

Świat dzieci w ich wypowiedziach na łamach „Płomyczka” z okresu PRL

„Płomyczek” z okresu PRL jako czasopismo dla dzieci wykorzystywany był jako pomoc dydaktyczna, także w realizacji ówczesnych programów ideowo-wychowawczych. W latach 60., 70. i 80. „Płomyczek” dzięki rozbudowanym działom korespondencji miał przynosić swoim odbiorcom dziecięcy opis rzeczywistości. Nie przypadkiem jednak okazywał się on doskonale zgodny z tym światem, który chcieli przekazać dzieciom dorośli. Fakt, iż były to listy pisane przez dzieci, miał legitymizować zawarte w nich treści w odbiorze ich rówieśników. Listy dzieci do „Płomyczka” bez wątpienia pokazują, że problemy i zainteresowania dzieci pozostają niezmiennie: fascynuje je otaczający świat, chcą dowiedzieć się wszystkiego o rodzinie, swojej okolicy, przyrodzie, historii. Z drugiej strony wypowiedzi dzieci pozwalają na odczytanie obrazu kultury oficjalnej tamtego okresu.

1.

Pierwszy numer „Płomyczka” po wojnie¹ ukazał się 1 lipca 1945 roku, a pismo zostało wyraźnie adresowane do uczniów klas III - V (Rogoż, 2009; Bańkowska, 1963). Pierwotnie dominowały w nim utwory literackie dla dzieci, natomiast w latach 50. stopniowo urozmaicano typy „wypowiedzi w celu przekazywania konkretnych informacji o otaczającym dziecko świecie” (Rogoż, 2009, s. 80; o propagandowej roli pisma do roku 1956 zob. Brodała, 2001). Taki kształt pisma utrzymywał się w kolejnych dekadach. Wzorem prasy dla dorosłych, prasa dla dzieci miała być pomostem między dzieckiem a rzeczywistością.

Kontakt czytelnika z prasą w PRL obejmował korespondencję z redakcjami czasopism oraz pisanie na konkursy ogłaszane w różnych periodykach (Kosiński, 2004, s. 140-144). Może to być odczytywane nie tylko jako znak więzi czytelniczej czy występowania prasy w roli kompetentnego poradnika, ale także jako wskaźnik codziennej kultury literackiej lub trywializując – piśmienności społeczeństwa. W odniesieniu do czytelnika dziecięcego należy mówić o wychowawczej lub edukacyjnej roli prasy. Jednak w formach listów,

¹ Historia „Płomyczka” sięga 1917 roku, kiedy ukazywał się jako dodatek do „Płomyka”. Od 1927 roku funkcjonował jako samodzielne pismo dla dzieci w wieku 7-11 lat, natomiast od 1934 dla dzieci w wieku 9-11. Historyczno-prasoznawcze opracowanie „Płomyczka” z lat 1945-1989 znajdujemy w pracy Michała Rogoża (2009).

pytań, prac napływających na konkursy uwzględnić musimy tę gotowość wypowiedzi – często starannej w formie, przemyślanej prezentacji siebie i swego opisu świata. Istotną wartością edukacyjną czasopism przeznaczonych dla czytelnika dziecięcego jest prowokowanie postaw aktywnych i twórczych (Groniowska, 1946; Waksmund, 1982; Sokół, 1996). Czasopisma dziecięce wykorzystywane były także jako pomoc dydaktyczna, w realizacji programów nauczania, zatem także programów ideowo-wychowawczych okresu PRL. Nie było to zresztą zjawisko nowe. Poczynając od XIX wieku, w czasopismach dla dzieci preferowane były treści dydaktyczne, a treści o charakterze rozrywkowym (najbliższe upodobaniom dzieci) stanowiły zawsze tylko drobną część zawartości (Waksmund 1982, s. 150-151). Ważną funkcją prasy dziecięcej, przybliżającą ją do prasy w ogóle, było funkcjonowanie jako sprawnego i otwartego kanału przekazu, utrzymywanego przez nieustanny kontakt z czytelnikami (por. Groniowska, 1946; Waksmund, 1982; Sokół, 1996).

W opublikowanym na łamach „Życia Szkoły” artykule Stanisława Aleksandraka (1965) – redaktora naczelnego „Płomyczka” – czytamy

„Wszystkie czasopisma dla dzieci wydawane w krajach socjalistycznych służą sprawie wychowania dziecka w duchu szlachetnych, postępowych ideałów, **korelowanych subtelnie** (podkr. – A.O.Z) z zadaniami szkoły i organizacji dziecięcych. (...) dobre pismo dla dziecka (...) nie dublując podręcznika, wiąże się z pracą szkolną i powinno dawać wielkie możliwości aktualizowania, pogłębiania i poszerzania pracy wychowawczo-dydaktycznej” (Aleksandrak, 1965, s. 21-22).

Aleksandrak (1964a, 1964b) na konferencji „aktywu czytelniczego”, zorganizowanej przez Związek Nauczycielstwa Polskiego, zwracał uwagę na masowe czytelnictwo prasy przez dzieci, które miały w niej poszukiwać współczesności i aktualności. Nauczyciele powinni więc dostrzegać w czasopiśmie dziecięcym swego „sprzymierzeńca i sojusznika”. W programach nauczania znalazły się w tym czasie zapisy o wdrażaniu do samodzielnego czytania czasopism dla dzieci. Uczono dzieci wyszukiwania aktualności, informacji na dany temat, porad. W „Życiu Szkoły” odnajdujemy opisy i propozycje metodyczne prowadzenia analiz poszczególnych numerów pisma, gdyż „czasopismo śledzi życie codzienne, przekazuje aktualia tego życia we wszystkich przejawach” (Bzdęga, 1965, s. 34).

Do redakcji „Płomyczka” przychodziły listy od młodych czytelników. Najczęściej pojawiały się listy podpisane przez dzieci uczęszczające do IV-V klasy szkoły podstawowej, rzadziej jako nadawcy pojawiały się dzieci klas III. Kontakt z redakcją lubianego pisma był dla dzieci ważny. W kolejnych listach znajdujemy tego potwierdzenia. W 1977 roku „Płomyczek” obchodzący 60-lecie zamieścił listy gratulacyjne od dzieci i całych klas z podziękowaniami za interesujące opowiadania i ciekawe rubryki z aktualnościami. Dzieci pisały m.in.: „lubimy też czytać *Nasze listy – nasze sprawy*, bo z nich dowiadujemy się o życiu nieznanym koleżanek i kolegów” (*Płomyczek* [dalej: P] 1977 nr 20, s. 603).

W korespondencji z czytelnikami – tak eksponowanej i propagowanej przez redakcję – podkreślano znaczenie bezpośredniego kontaktu i możliwości tworzenia warunków dla wielu inicjatyw dziecięcych. Wszystkie prośby o nadsyłanie listów i opracowań na konkursy tematyczne „Płomyczka” zakładały właśnie dotarcie do świata dziecięcego. Jednak ostatecznie do rubryk trafiały przede wszystkim listy ukazujące wzorcowy obraz środowiska dziecka. Nadzędny stawał się dydaktyzm tego obrazu, zwłaszcza w latach 50., 60. i 70. noszący kształt indoktrynacji czy po prostu konstruowania rzeczywistości. W listach spotykamy

się ze sprawami ważnymi dla dzieci, wynikającymi z ich sposobu postrzegania świata i systemu wartości. Na ten świat nakłada się, niczym pewien wzór, świat wykreowany przez dorosłych. Można też spojrzeć na to jako na wpisywanie dzieci w dorosłość, w świat tekstów kultury ludzi dorosłych. Dotyczy to bohaterów, przestrzeni i innych elementów świata przedstawionego, jak również samego języka – sposób wyrażania dzieci przyjmuje formy języka oficjalnego.

Często nie sposób odróżnić tych dwóch światów, w dziecięcych listach spajają się w jedno. Może właśnie ta nieoczywista granica jest dla badacza najciekawsza. Listy te z pewnością przynioszą wiedzę o życiu dzieci, ich codzienności, doświadczeniach itd. Zawarty w nich świat dziecka znajduje się jednak na pograniczu między dzieciństwem a światem wyobrażonym skonstruowanym przez dorosłych. Tym samym listy pozwalają nam odpowiedzieć na pytanie o ten właśnie świat wyobrażony.

O tym właśnie pisała we wstępie do *Polski dziecięcej* Barbara Szacka (2005, s. 11), podkreślając, że „[c]zyniąc przedmiotem analiz tego rodzaju materiały [podręczniki szkolne, słuchowiska, czasopisma – AOZ] przeznaczone dla dzieci, traktujemy je jako źródło poznania kształtu oficjalnie propagowanego obrazu Polski w jego postaci elementarnej. Wymóg dostosowania treści przekazu do ograniczonych możliwości intelektualnych dzieciennego odbiorcy prowadzi do ich uproszczenia. Uproszczenie to wydobywa na jaw i udobitnia ich cechy istotne, które często ulegają zatarciu i zakamuflowaniu w bardziej wyrafinowanych i rozbudowanych przekazach przeznaczonych dla innego rodzaju odbiorców. Jednym słowem, analizując przeznaczone dla dzieci przekazy, nie interesujemy się po prostu dziećmi i ich wychowaniem (...), ale tym, do jakiego rodzaju uczestnictwa i w jakim rodzaju wspólnocie to wychowanie przygotowuje.”

Analizując wypowiedzi młodszych dzieci szkolnych na łamach „Płomyczka” z okresu PRL, warto wziąć pod uwagę powyższe założenie. Z perspektywy badań historyczno-pedagogicznych należy uwzględnić nadrzędną intencję informacji prasowej w czasopiśmie dla dzieci – wywołania efektu wychowawczego, który miał być osiągnięty bez personalnego udziału osoby wychowawcy (Waksmund, 1982).

Można oczywiście zastanawiać się nad kwestią autentyczności listów. Nie budzi przecież wątpliwości fakt, że były pisane przez dzieci, działało się to jednak bardzo często w określonej sytuacji edukacyjnej. Listy powstawały w szkole bądź inspirowane przez nauczyciela. W „Życiu Szkoły” z 1958 roku w liście nauczyciela czytamy:

„Program klasy IV zaleca pisanie listów do osób znajomych i instytucji. Po rozmowie z dziećmi wybraliśmy »Płomyczek«. Dwie lekcje przeznaczyłem na redagowanie listu, gdyż chciałem zebrać jak najwięcej myśli uczniowskich. »Płomyczek« po otrzymaniu listu zgodził się na stałą z nami korespondencję. Dzieci były zadowolone i zawsze chętnie układały odpowiedź (robiliśmy to na lekcji) na list Redakcji. Jeden z listów czwartaków z Nowinek został zamieszczony w »Płomyczku« nr 20 na s. 623. Uczniowie byli w siódmym niebie, cieszyli się bardzo, że ich list znalazł się w »Płomyczku«. Ja tą drogą serdecznie dziękuję Redakcji »Płomyczka« za pomoc i wiele rad” (Powierza, 1958, s. 21).

List ten odsłania nam tzw. kuchnię rubryk z korespondencją dziecięcą.

Pomoc – lub nadzór, w zależności od przyjętego rozumienia danej sytuacji – przy pisaniu listów to nic nadzwyczajnego. Można uznać, że należało to do obowiązków nauczyciela, stając się dla niego jedną z form działalności dydaktycznej i wychowawczej. Chodzi jednak o to, że być może również dlatego można w wielu

listach zauważyć wpływ specyficznego języka i sposobu patrzenia na świat. Listy bywały podobne, ponieważ tak właśnie dzieci obserwują i opisują rzeczywistość, ale też nie bez znaczenia był wpływ nauczycieli.

W niektórych uczniowskich relacjach z uroczystości szkolnych wyraźnie brzmi ton sprawozdania nauczycielskiego z realizacji programu ideowo-wychowawczego. Dlatego znajdujemy także w „Życiu Szkoły” *List w sprawie... listów* autorstwa redaktora Stanisława Aleksandrzaka z prośbą o zachowanie autentyzmu dziecięcej wypowiedzi i opisu rzeczywistości szkolnej:

„Warto chyba w tym miejscu wspomnieć i prosić nauczycielstwo o niezbyt wnikliwe ingerowanie w listy dzieci wysyłane do nas. Nie traktujcie ich jako wypracowań, nie wybielajcie opisywanych faktów, natomiast jeżeli macie czas to do zbiorowych listów dzieci dołączajcie swój. Podzielcie się w nim swoimi uwagami (...). Pomożecie w ten sposób redakcjom. Kochani Koledzy, my wiemy, że w szkole różnie bywa!” (Aleksandrzak, 1958, s. 14).

Na marginesie Aleksandrzak dodaje, że zdarzają się zaskakujące listy od dzieci, wybiegające poza tematykę programową: „Jestem uczniem klasy trzeciej w ... i chciałbym wiedzieć jakie są najpiękniejsze kobiety w Europie i w świecie” (Aleksandrzak, 1958, s. 15).

W podobnym tonie redaktor rubryki listów zachęca dzieci do redagowania gazetki szkolnej, ale zaznacza:

„W takiej szkolnej gazetce piszcie przede wszystkim o życiu w szkole, w klasach, o swojej miejscowości. To wszystko może zainteresować nie tylko dzieci, ale również dorosłych. Piszcie, jak umiecie, nie nasładujcie dorosłych ani czasopism lub gazet drukowanych, niech Wasze pisma będą inne. Pomyślcie, porozmawiajcie między sobą, poradzcie się nauczycieli i – spróbujcie.” (P 1965 nr 17, s. 474).

Wyraźna jest ta sugestia redaktora, aby dzieci zachowały autentyzm wypowiedzi dziecięcych, młodzieżowego stylu. Warto też zauważyć, że to w gruncie rzeczy prośba skierowana również do dorosłych, aby nie starali się narzucać dzieciom swojego widzenia świata.

W latach 60., 70. i 80. „Płomyczek” oprócz literackiego i dziennikarskiego opisu czasów PRL, dzięki rozbudowanym działom korespondencji, miał przynosić swoim odbiorcom także dziecięcy opis rzeczywistości. Nie przypadkiem jednak okazywał się on doskonale zgodny z tym światem, który chcieli przekazać dzieciom dorośli. Fakt, iż były to listy pisane przez dzieci, miał legitymizować zawarte w nich treści w odbiorze ich rówieśników. Nie oznacza to oczywiście, że nie pojawiały się elementy rzeczywistości dziecięcej perspektywy. Takie twierdzenie byłoby nadużyciem. Z drugiej strony jednak, nawet jeśli w listach pojawiały się problemy i pytania, które nurtowały dzieci, nierzadko wpisywano je w konteksty przynależne przede wszystkim tekstom tworzonym przez i dla dorosłych. W niniejszym artykule chciałabym przyrzeć się właśnie tej granicy lub też – ujmując rzecz nieco inaczej – specyficznemu polu wspólnemu między światem dzieci i dorosłych w listach pisanych przez dzieci do „Płomyczka”. Trzeba przy tym wyraźnie zaznaczyć, że nie podejmuję w tym momencie problemu całej korespondencji dzieci z „Płomyczkiem”², ale sięgam po listy opublikowane, starannie dobrane przez dorosłych tak, aby w gruncie rzeczy dawały świadectwo temu, jak oni wyobrażają sobie idealny świat dziecka.

² Korespondencja w swojej ogromnej liczbie napływająca do redakcji, udostępniana była do badań psychologicznych, pedagogicznych i socjologicznych, a zwłaszcza badań nad zainteresowaniami czytelnictwami dzieci i młodzieży (zob. Rogoż, 2009, s. 92).

2.

W rzeczywistości PRL sfera publiczna zagarniała przestrzeń prywatną, nie może więc dziwić, że widać to również w listach dzieci. Kiedy piszą o świecie przyrody, rówieśnikach, szkole, rodzinie, historii, zajmują się tym, co naprawdę je interesuje, jest dla nich ważne, chcą podzielić się swoimi spostrzeżeniami, pochwalić czymś lub też na coś lub kogoś poskarżyć. Warto wszakże zwrócić uwagę, jak w te indywidualne, dziecięce przeżycia, dylematy, wkraczają tematy i język pozornie do nich nieprzystające. Listy stają się paradoksalnym potwierdzeniem, że dzieci, nie przestając być dziećmi, stają się obywatelami, przedmiotem oddziaływania wychowawczego w kontekście propagandowym, przygotowanymi do funkcjonowania w oficjalnej kulturze PRL.

Dominowała tematyka szkolna. W jej ramach obowiązywały scenariusze podporządkowane rytmowi pracy wychowawczej szkoły. Życie szkoły opisywane jest przez dzieci głównie w warstwie oficjalnej. Dzieci pisząc do „Płomyczka”, relacjonowały uroczystości szkolne związane z oficjalnym kalendarzem, a dodatkowo święta związane z nadawaniem szkole imienia patrona, uroczystości wręczenia szkole sztandaru, na który później pierwszoklasiści składali ślubowanie, obchodzenie rocznic państwowych, ale także związanych z życiem patrona. „Płomyczek” inicjował korespondencję pomiędzy szkołami noszącymi to samo imię. Najliczniejsze grupy stanowiły szkoły noszące imię generała Karola Świerczewskiego i... Marii Konopnickiej. Dzieci wymieniały się informacjami o patronie o sposobach propagowania i zdobywania wiedzy o nim, o jego *res gestae*. Patron stawał się nośnikiem wspólnych wartości i mitów. Stałe miejsce w prasie dziecięcej i młodzieżowej zajmowała popularyzacja rytuałów szkolnych, np. nadawania imienia patrona, obchodzenia dni patrona szkoły, nadawanie sztandarów i przysięgi pierwszoklasistów na sztandar (P 1974 nr 11-12, s. 365-367; 1978 nr 3, s. 94-95).

Szkoła była nie tylko najważniejsza, ale i w najbardziej oczywisty sposób wpisana w funkcjonowanie dziecka w oficjalnej kulturze, nie tylko w odniesieniu do instytucji. Przejmowanie przez dzieci tematów należących do sfery propagandowej i takiego też sposobu ich ujmowania zauważalne jest również w listach dotyczących innych zakresów tematycznych. Rzecz jasna, sfera ta była skierowana także do dzieci, które z kolei, tak jak każdy, funkcjonowały w intertekście doktrynalnym. Wpływy te nie były więc niczym niespodziewanym i niespodziewanym. Nie oznacza to także, że nie są to problemy i zagadnienia samodzielnie formułowane przez dzieci. Ich punkt widzenia jest, co zrozumiałe, prezentowany w zdecydowanej większości listów. Tym bardziej jednak świadczyłoby to o przenikaniu dwóch światów, a raczej o przejmowaniu przez dzieci tematów i sposobu postrzegania świata przez dorosłych, w dodatku w wypowiedziach o charakterze oficjalnym.

Z odwołaniami do rzeczywistości społecznej, wręcz politycznej, wielokrotnie łączą się na przykład opisy przyrody i związane z nią pytania. Nie ma nic dziwnego w fakcie, że dzieci fascynują się przyrodą. Oczywiście jest również, że pragną podzielić się swoimi przygodami, doświadczeniami, pytaniami. W rubryce „Nasze listy” często pojawiały się listy o przyjaźni dzieci ze zwierzętami. Oto na przykład rodzeństwo opisywało, jak opiekowało się małymi jeźami (P 1965 nr 13, s. 356). Cała klasa zajmowała się przez zimę boćkiem ze złamanym skrzydłem (P 1965 nr 13, s. 356). Ewa, która otrzymała w prezencie chomika, pytała, czy chomiki syryjskie pochodzą rzeczywiście z Syrii (P 1966 nr 6, s. 174). Systematycznie w okresie zimowym

powracały listy dzieci opowiadające o organizowaniu opieki nad zwierzętami, całych klasach dokarmiających zwierzęta w lasach, a przynajmniej dopatrujących karmników dla ptaków. Widać w tych listach wrażliwość dzieci na los zwierząt, a obok tego dumę z pomysłów organizowania się w grupy, dzielenia się obowiązkami.

Pismo rozpropagowało Płomyczkowy Klub Ochrony Środowiska (KOŚ) i prosiło dzieci o listy o przejawach niszczenia naturalnego środowiska lub o faktach świadczących o dbałości o środowisko (P 1977 nr 8, s. 235, 242; 1978 nr 2, s. 62-63). Członkowie KOŚ pisali listy o szanowaniu zieleni miejskiej. Pojawiły się listy opisujące deptanie trawników i ich zaśmiecanie także przez dorosłych (P 1977 nr 22, s. 654). Dzieci skarżyły się także na zwyczaj mycia samochodów nad rzeką, pozostawiania butelek po płynach i olejach samochodowych oraz wywożenia dużych ilości śmieci do lasów (P 1977 nr 16, s. 477). Autentycznie i dojrzale brzmi bunt dziewczynki zafascynowanej światem natury: „Chciałabym poznać język przyrody i obyczaje zwierząt. Nie mogę słuchać, gdy w radiu czy telewizji mówią o fabrykach, które zanieczyszczają powietrze, niszczą lasy. Czy ci ludzie nie rozumieją, że kiedy ginie las, to zwierzęta tracą swój dom? Mam nadzieję, że kiedyś to się zmieni.” (P 1989 nr 11, s. 26).

W wakacyjnym numerze jest list chłopców z V klasy zachęcający do odwiedzenia Puszczy Kurpiowskiej. Piszą o „prastarych świerkach i sosnach” będących zabytkami przyrody, ale zwracają uwagę na pamiątki walk w okolicach Myszyńca — pomnik powstańców z 1863 roku upamiętniający 70 Kurpiów, którzy wówczas zginęli, oraz przypominają Kurpiów, którzy odnosili zwycięstwa nad Szwedami (P 1964 nr 13, s. 354). W cyklu „Dzieci pytają — prof. Cojak odpowiada” pojawiły się pytania o znaczenie dzików dla lasów oraz o to, ile gatunków drzew i jakich sadi się w ramach akcji sadzenia 100 milionów drzew na 1000-lecie Państwa Polskiego. Chłopiec będący zapalonym rybakim pytał, czy ryby mają głos? W odpowiedzi dowiedział się, że uczeni radzieccy zapisali na taśmie magnetofonowej dźwięki wydawane przez niektóre ryby (P 1964 nr 17, s. 474-475).

Przyjaźń między narodami i państwami socjalistycznymi, podkreślenie szczególnej roli Związku Radzieckiego, pojawiały się bardzo często. Dzieci odwiedzające Warszawę wspominały w listach piękno stolicy, wielkość Pałacu Kultury, nowoczesność Dworca Centralnego, urok Starego Miasta, ale także atrakcje.

„W Warszawie braliśmy udział w wielu imprezach i spotkaniach. Na lotnisku Okęcie witaliśmy radzieckich kosmonautów, W. Kowalonia i A. Iwanczenkowa, którzy przyjechali z wizytą do Polski. Uczestniczyliśmy w spartakiadzie sportowej, spotkaliśmy się z dziećmi z Polonii amerykańskiej, spędzającymi wakacje w Polsce. Byliśmy też w teatrze, cyrku i w kinie” (P 1979 nr 17, s. 462).

Wśród powakacyjnych wspomnień znajdujemy relację o pobycie na harcerskim obozie pionierów z ZSRR. Dzieci opisują wspólne zabawy, ale także elementy rytualne jak śpiewanie hymnów harcerskiego i pionierów przy podnoszeniu na maszt flag polskiej i radzieckiej (P 1976 nr 21, s. 623).

Podobne zjawiska możemy odnaleźć w różnych formach listów. Konkurs *Od Nowaka do Nowaka* służył wymianie adresów i korespondencji pomiędzy polskimi i czeskimi Nowakami. W publikowanych listach dzieci pisały, do której klasy chodzą, opisywały swoje rodzeństwo, informowały o hobby: zbieraniu widokówek miast, znaczków, odznak. Redakcja chcąc ułatwić dziecięcą międzynarodową korespondencję, publikowała słowniczki podstawowych wyrazów. Chęć zdobycia przyjaciela za granicą, jak również przedstawienia siebie samego, jest czymś oczywistym. Warto jednak zauważyć, że oto jedna z dziewcząt pisze, iż w korespon-

dencji z koleżanką z Czechosłowacji pomaga jej język rosyjski. Pojawił się także list opisujący spotkanie korespondujących ze sobą dzieci:

„Wyobraź sobie »Płomyczku«, że Ewa odwiedziła mnie w lipcu wraz ze swoimi rodzicami. Moi rodzice przyjęli gości bardzo serdecznie. Spacerowaliśmy po Zgorzelcu, byliśmy na moście granicznym. Tatus Ewy powiedział, że to jest granica przyjaźni i pokoju. A mój tatuś opowiadał o tym, jak w 1945 roku walczył razem z II Armią Wojska Polskiego z hitlerowcami na terenie Czechosłowacji w okolicach Mielnika” (P 1964 nr 20, s. 559; 1964 nr 21, s. 591; 1965 nr 11, s. 312; 1965 nr 21, s. 582).

To socjalistyczna ojczyzna dawała dzieciom opiekę i pomoc. Corocznie w numerach „Płomyczka” z datą 1-15 października konkurowały dwa święta: Dzień Nauczyciela i święto Ludowego Wojska Polskiego. W numerze październikowym z 1965 roku listy ze szkół opisujące spotkania z kombatantami z czasu II wojny. Dzieci piszą także o odwiedzaniu Grobu Nieznanego Żołnierza. W listach częściej pojawiały się relacje ze spotkań z żołnierzami lub pozdrowienia dla nich, zwłaszcza z okazji święta: „Tym wszystkim, którzy zginęli za Ojczyznę cześć i chwala! A tym którzy strzegą pokoju, pozdrowienia od dzieci!” – rytualne i ponadczasowo wykorzystywane propagandowo zestawienie pokoju i dzieci (P 1979 nr 19, s. 527). Dzieciom polskim uświadamiano, jak szczęśliwy, zarazem skonstrastowany z czasem wojny, jest ich los w bezpiecznej ojczyźnie.

Dziecko jest zainteresowane zarówno przeszłością (do czego wówczas przywiązywano wielkie znaczenie), jak i teraźniejszością. Dzieci zadawały bardzo różne pytania, co świadczy o ich ciekawości świata: o historię Gdyni, pochodzenie nazwy ulicy Marszałkowskiej, historyczną wartość grosza, a także, ile dziś trwałaby podróż dookoła świata podobna tej opisanej przez Juliusza Verne’a książce *W 80 dni dookoła świata*. Interesowały się dalekimi podróżami, były dumne z „Radomia”, nowoczesnego statku pływającego po „dalekich wodach” i noszącego imię ich miasta (P 1967 nr 24, s. 706-707).

Dziecięca ciekawość świata bywała łączona z działalnością instytucji służących do jej zaspokajania: „Gdy wchodzę do biblioteki, to czuję się tak, jakbym wyruszał w daleką podróż. Wybieram książki podróżnicze. Dzięki nim poznaję dalekie krainy, ludzi i ich obyczaje” (P 1979 nr 2, s. 63). Dzieci opisywały bibliotekę jako miejsce życia kulturalnego. Oprócz postrzegania zwykłej roli czytelnicy, w której można w ciszy skupić się na czytaniu, dzieci pisały o organizowaniu przez bibliotekarki przedstawień kukielkowych, spotkań kół recytatorskich i dyskusji po projekcjach filmowych. Chętnie chwaliły się także swoją pracą na rzecz biblioteki (wypisywanie kart bibliotecznych, owijanie książek), dzięki przynależności do „aktywu bibliotecznego” (P 1975 nr 10, s. 284-285; 1975 nr 21, nr 591; 1976 nr 3, s. 94-95; 1979 nr 2, s. 63).

Na marginesie warto zwrócić uwagę na dziecięcą szczerość przebiegającą z listów o czytelnictwie: „Ja najbardziej lubię cienkie książki. Bo z takich książek mogę się szybko dowiedzieć, jak się ona kończy” (P 1979 nr 238, s. 238). „Nie zawsze starcza mi czasu na czytanie. Niektóre książki przeczytałem tylko do połowy, a z niektórych tylko początek i koniec. Czy takie książki, które przeczytałem niecałe, to się liczą jako przeczytane? – gdy chodziło o szkolne konkursy czytelnicze” (P 1979 nr 238, s. 238). Z drugiej strony jednak można w listach odnaleźć i świadectwo budowanej również przez szkołę kultury literackiej:

„Staram się z przeczytanych książek zapamiętać jak najwięcej. Ale czytam dużo, więc trudno mi wszystko zapamiętać. Dlatego zaczęłam zapisywać wrażenia z lektury w specjalnym zeszytcie. Obok nazwiska autora

i tytułu książki wynotowuję fragment, który mi się najbardziej podobał lub wypisuję zdanie, które chciałabym zapamiętać” (P 1979 nr 9, s. 238).

To przecież hobby nawiązujące do staropolskich *Silva Rerum*.

W niektórych listach, pozornie niemówiących nic o teraźniejszości, można wyczytać nie tylko dziecięce marzenia, ale również trafne obserwacje otaczającej ich rzeczywistości. W wizji biblioteki przyszłości mamy do czynienia przede wszystkim z fantazją o charakterze technicznym:

„Nasza biblioteka będzie coraz piękniejsza i większa. Maszyny pomogą w pracy pani bibliotekarce. Książki, które wybrał czytelnik, będą podawane przez robota po naciśnięciu specjalnego guziczka. Będzie je można czytać na miejscu w kabinach jasno oświetlonych i odizolowanych od hałasu. Potrzebne informacje będą wyświetlane na ekranach. Wystarczy tylko naciśnięcie klawisza z odpowiednim hasłem, aby na ekranie pojawiła się wiadomość ze słownika, encyklopedii lub innej książki” (P 1979 nr 2, s. 63).

Kolejne wyobrażenie świata przyszłości ma już jednak nieco inną wymowę. W „Płomyczku” przedrukowano fragment z wydawanego w Zielonej Górze dziecięcego czasopisma szkolnego „Kleksik”, dotyczący miasta za 20 lat: „Kiedy 20 lat temu przywieziono do sklepów cytryny, ludzie stali w kolejkach. Dzisiaj dookoła miasta zasadzono w specjalnych cieplarniach lasy cytrynowe i pomarańczowe” (P 1965 nr 17, s. 474). Pozornie mamy do czynienia jedynie z wizją przeszłości, jednak zwraca uwagę właśnie realizm tej wypowiedzi — tęsknota dziecka za brakiem kolejek po upragnione zarówno przez nie, jak i dorosłych, owoce.

3.

Dzieci w listach przyjmowały różnorodne role społeczne, nie tylko przyjaciół dzielących się swoimi problemami, ale także odpowiedzialnych opiekunów, wnikliwych obserwatorów życia społecznego. Chciano pokazać je jako szczerze i przyjmujące przemiany z większą otwartością niż dorośli. Pisały o organizowaniu się w szkołach w grupy pomocowe np. „Klub Pomocne Ręce”. Wśród zadań wymieniali pomoc starszym i samotnym ludziom w domowym gospodarstwie oraz pomoc słabszym uczniom w odrabianiu lekcji. Jednocześnie rzadko pojawiały się na łamach „Płomyczka” listy mówiące o sytuacjach rodzinnych, np. problemach dostrzeganych przez dzieci. Jeśli pojawiał się list, to mówiący o obowiązkach domowych: zaangażowaniu w opiekę nad rodzeństwem, pomoc w gospodarstwie (P 1979 nr 8, s. 207).

Najczęściej opisywane, bo postrzegane jako szczególnie ważne, były wydarzenia z życia rodziny i miejsca zamieszkania związane z dziejami narodowymi. Dotyczyło to zwłaszcza wojen i powstań. W rodzinie miał dokonywać się również postrzegany w tym kontekście przekaz międzypokoleniowy: „Mój dziadek przeszedł cały szlak bojowy od Lenino do Berlina i często o tym opowiada. Od dawna zbiera pamiątki związane z II wojną światową. Dzięki dziadkowi zacząłem się interesować historią i polubiłem ją” (P 1979 nr 7, s. 191). Inna dziewczynka opisuje wspólną z dziadkiem lekturę październikowego „Płomyczka” poświęconego żołnierzom i historii II wojny. Dziewczynkę zdziwiła dziadka wiedza na temat wojny i dopowiadane szczegóły. Wspólnie zaśpiewali piosenki czasu okupacji. Przy tej okazji rodzinnej lekcji historii dowiedziała się o udziale pradziadka w powstaniu śląskim (P 1979 nr 7, s. 190). Jak silna była konotacja pokolenia dziadków z okresem wojny pokazuje list, w którym pomysł na dzień dziadka wiązany jest z dniem zakończenia wojny. Dziecko proponowało, by dzień dziadka obchodzony był w dniu przed lub dzień po 9 maja.

Bardzo rzadko ukazywały się listy, które mogłyby zakłócić ten idealny obraz świata. Można było przeczytać o konfliktach z mniej lubianymi uczniami, dziecięcej zawiści, ale problemy świata dorosłych wydawały się być poza dziećmi. Widać to dobrze w wizerunkach rodziny. Dzieci z dumą pisały o zaangażowaniu rodziców w prace szkolne, opisywały ważne i pożyteczne zawody swych rodziców. W ten sposób pobrzmiwał postulat zbliżenia rodziny i szkoły, choć nie w relacji partnerskiej. Obraz problematyki rodziny wyłaniający się z opublikowanych w „Płomyczku” listów nie był jednak reprezentatywny dla całej korespondencji dziecięcej. Stanisław Aleksandrak, jako redaktor naczelny, w jednym z wywiadów wspomina poważny list: „Kochany Płomyczku. Mój tatuś rzucił mamusię i mieszka z inną. Napisz do niego, żeby do nas przyszedł” (Bańkowska, 1963). Te dramatyczne prośby dziecięce nie trafiały na łamy rubryk z korespondencją. Idealny świat dziecka nie mógł zostać naruszony. Konsekwencją tego stanu rzeczy było jednak to, że dzieci nie znajdowały w piśmie reprezentacji swych osobistych dramatów rodzinnych³. Po raz kolejny widać więc, że obraz świata w publikowanych listach dzieci odtwarzał przede wszystkim obraz postulowany przez dorosłych.

Jeżeli jednak idealny świat szkoły był w jakiś sposób zakłócony, prawie nigdy nie było w tym winy tej instytucji, nie wspominając już o problemach związanych z funkcjonowaniem systemu szkolnego. Większość kłopotów, o których pisały dzieci, dotyczyła ich relacji z rówieśnikami. I tu jednak częściej można było spotkać listy podkreślające zorganizowaną pomoc koleżeńską w nauce (P 1974 nr 21, s. 638; 1976 nr 4, s. 127; 1976 nr 6, s. 190-191; 1977 nr 1, s. 31; 1978 nr 18, s. 542-543) lub opisy wypróbowanych sposobów skutecznego uczenia się (P 1983 nr 20, s. 22). Publikacje te pełniły przede wszystkim funkcję dydaktyczno-wychowawczą. Wiarygodności tym opisom sytuacji szkolnych przydawały, ukazujące się o wiele rzadziej, listy o niezyczliwości „W naszej klasie jest wielka konkurencja o punkty, że zanika życzliwość koleżeńska. Nawet jak byłam chora, nikt nie dał mi informacji, co zadane, żebym nie zdobyła więcej punktów” (P 1976 nr 4, s. 127).

Powtarzały się także listy dziewcząt opisujące relacje z chłopcami, które zmieniały się wraz z dorastaniem (np. P 1974 nr 2, s. 62; 1974 nr 6, s. 190-191; 1978 nr 5, s. 158; 1978 nr 7, s. 223). Były to najczęściej skargi na ich dokuczanie i, mimo obietnic, brak poprawy. Obok redakcja zamieściła list Wieśka, który pisze, iż pod wpływem Płomyczkowego opowiadania czytanego na lekcji. Można w nim dostrzec ton uczniowskich zobowiązań i samokrytyki:

„[w]szyscy chłopcy podjęli zobowiązanie, że zmienią na lepsze swoje zachowanie. Obiecaliśmy, że nie będziemy dziewczynkom podstawić nóg, nie będziemy ich zaczepiać, nie będziemy strzelać do nich papierkami. Za to zawsze będziemy się koleżankami opiekować, służyć im radą i pomocą. I wtedy naszą klasę, a nawet całą szkołę będzie można nazwać szkołą dżentelmenów” (P 1979 nr 8, s. 207).

³ Takim nieobecny w publikowanych listach dramatem była choroba dziecka. Dopiero w 1986 roku, w numerze poświęconym wizycie redakcji „Płomyczka” w Centrum Rehabilitacji w Konstancinie, pojawiają się fragmenty pamiętników małych pacjentów, w których wyraźnie ujawnił się autentyzm dziecięcych wypowiedzi. Są tam opisy łez, smutku rozstania z rodzicami i rodzeństwem, a obok tego opis szpitalnej codzienności, rytmu zajęć i zabiegów, obyczajów. W tych fragmentach pamiętników nie ma też informacji o koleżankach, kolegach czy szpitalnych przyjaźniach z rówieśnikami. Właśnie pisanie albo lektura miały zapewnić brak rozmówcy (P 1986 nr 7, s. 11-12). Gdy w opisach środowiska szkoły dominował świat wspólnego działania, zabaw rówieśników, to w prezentowanych wypowiedziach dzieci chorych dotkliwa jest właśnie samotność.

Dziewczęta w listach domagały się, aby to właśnie je, a nie tylko chłopców, czynić głównymi bohaterami opowiadań. W korespondencji pojawił się też list dziewcząt, które w klasie należały do mniejszości, ale były dumne, iż to one mają dominujący głos w decyzjach klasy.

Pod koniec lat 70. najczęściej pojawiają się listy podpisane przez dzieci indywidualnie, coraz rzadziej pojawiały się – wcześniej dominujące – listy pisane zbiorowo, układane w klasie z udziałem nauczyciela. W 1979 roku pojawiły się – jak zaznacza sama redakcja – „listy trochę inne niż zwykle” (P 1979 nr 24, s. 666). W pierwszym z listów Bożenka pisze o bardzo osobistym problemie:

„Mam w klasie dwie najlepsze koleżanki. Obie chciały ze mną siedzieć, a przecież ławki są dwuosobowe. Musiałam wybrać tylko jedną z koleżanek. (...) Zmartwiłam się, że nasza przyjaźń nie będzie już taka, jak przedtem, a może nawet tej przyjaźni już wcale nie będzie?” (P 1979 nr 24, s. 666).

Z kolei dwie uczennice klasy III pisały:

„Mamy salę lekcyjną wspólną z klasą III b. Zrobiliśmy ładną półkę w szafce szkolnej, a uczniowie z III b, którzy nie mają takiej półki, z zazdrości ją nam popsuli. Gdy zrobiliśmy gazetkę ścienną, to wyciągnęli z rysunków szpilki. Poprzestawiali również kwiaty. Ciągłe zabierają nam gąbkę i kredę. Nie chcielibyśmy na nich skarżyć, ale nie wiemy, jak sobie z nimi poradzić?” (P 1979 nr 24, s. 666).

Listy te różnią się przede wszystkim osobistym tonem, mniej oficjalnym językiem, zwróceniem uwagi na dziecięcy kodeks honorowy. I one jednak możemy odczytać w perspektywie funkcjonujących wówczas pedagogicznych założeń. Ujawnia się, eksponowana jako element ówczesnego systemu wychowawczego szkoły, forma łączenia procesu wychowawczego z życiem społecznym (por. np. Muszyński, Dudzikowa, 1975).

Tak jak już wspominałam, czytając listy dzieci trzeba zwrócić szczególną uwagę na ich język. W drugim numerze „Płomyczka” z 1964 roku przypomniana została rocznica powstania styczniowego. Redaktor przytacza list klasy V ze szkoły podstawowej w Olkuszu. Jego autorzy relacjonują uroczystość nadania ich szkole imienia Francesco Nullo – dowódcy włoskiego oddziału walczącego w powstaniu, który zginął w bitwie pod Krzykawką. Dzieci opisują uroczystość, w której burmistrz włoskiego Bergamo podczas wiecu przekazał proporzec nowo wybudowanej szkole. Cytowany list napisany jest na wzór relacji prasowej ze złożenia wieńców dla upamiętnienia. Tak też się kończy: „Pod Krzykawką, na miejscu bitwy, odbył się wiec ludności pow. olkuskiego z udziałem włoskiej delegacji. Bardzo wiele wieńców złożono na grobie F. Nullo.” (P 1964 nr 2, s. 58-59). Redaktor mówi także o 12 autorach ciekawych listów nadesłanych z jednej szkoły i przyznaje, że wybrał z nich najciekawsze wiadomości, które podaje w jednym cudzysłowie, pomijając w ten sposób kwestię indywidualnego autorstwa.

Nawet wiadomości, które interesowały dzieci, były przekazywane w sposób nawiązujący do języka oficjalnego. Na pytanie, jak długo buduje się statek, padła odpowiedź, że 6 mln **roboczogodzin** (podkr. AOZ), 125 tys. dni i nocy, pracownicy 76 zawodów (P 1966 nr 5, s. 139). W jakimś sensie przygotowywano dzieci do funkcjonowania w świecie tekstów kultury oficjalnej. Jakkolwiek więc język ten może wydawać się dziś nienaturalny, paradoksalnie przez jego prezentację „Płomyczek” wypełniał funkcję zarówno dydaktyczną, jak i wychowawczą.

4.

Listy dzieci do „Płomyczka” można z dzisiejszej perspektywy badawczej odczytywać na kilka sposobów. Bez wątplenia pokazują one, że problemy i zainteresowania dzieci pozostają niezmiennie: fascynuje je otaczający świat, chcą dowiedzieć się wszystkiego o rodzinie, swojej okolicy, przyrodzie, historii. Z drugiej strony wypowiedzi dzieci przynajmniej w takim samym zakresie pozwalają na odczytanie obrazu kultury oficjalnej tamtego okresu, jak i kultury dziecięcej⁴. Listy drukowane w „Płomyczku” były dobierane tak, aby zachować proporcje między tym, co rzeczywiście dziecięce, a tym, co za takie miało być uważane. Oczywiście tematyka listów obejmowała zarówno sytuacje szkolne, jak i pozaszkolne. Ekspozowano życie oficjalne szkoły, skupione na tym fragmencie funkcjonowanie środowiskowe dzieci, a ich życie pozaszkolne, prywatne, było niekiedy marginalizowane. Jeśli się pojawiało – przez sposób opisu było wpisywane w przestrzeń tyleż prywatną, co publiczną.

Szkolnej praktyce pisania listów jako zadania edukacyjnego należy przypisać niłą obecność cech dziecięcości w tekstach pisanych przez dziecięcych korespondentów (por. Dymara, 2001). Brak w tych tekstach elementów dziecięcego kodu językowego. Paradoksalnie literackie zadanie prowadzenia korespondencji adresowanej do czasopisma dla dziecięcego odbiorcy skutkowało degradacją dziecięcej narracji w stronę przejmowania języka informacji prasowej, nasyczonego pokracznym stylem sprawozdawczości i nowomowy. Programy szkolne zapoznając uczniów z różnymi odmianami języka i stylu – od odmiany ogólnopolskiej języka, poprzez język literacki, a wreszcie styl urzędowy – ostatecznie wdrukowywały w świadomość obywateli oficjalną odmianę języka zubożonego w warstwie cech indywidualnych, żywych metafor. Uczeń w środowisku szkoły przybliżał się do ograniczonego kodu języka, bliskiego stylowi urzędowemu. Dzięki temu jednak – raz jeszcze przywołam spostrzeżenia Barbary Szackiej (2005) – analizując listy dzieci do „Płomyczka”, można zaskakująco dużo dowiedzieć się o kulturze oficjalnej, ponieważ przez kontrast między nią a kulturą dziecięcą widać ją szczególnie wyraźnie.

Bibliografia

Źródła:

- Płomyczek* (rubryki: *O czym dzieci piszą*, *Nasze listy*, *Nasze listy – nasze sprawy*)
 Aleksandrak S. (1958). List w sprawie... listów. *Życie Szkoły*, 5, s. 13-15.
 Bańkowska A. (1963). Pół miliona „Płomyczków” – rozmowa ze Stanisławem Aleksandrakiem redaktorem naczelnym dwutygodnika „Płomyczek”. *Poradnik Bibliotekarza*, 4, s. 83-86.
 Bzdęga M. (1965). Program o książce i czasopiśmie dziecięcym. *Życie Szkoły*, 4, s. 34-36.
 Groniowska B. (1946). Jak korzystać z czasopism. *Dzieci i Wychowawca*, 3-4, s. 36-38.
 Powierża S. (1958). Z naszych doświadczeń: „Płomyczek”. *Życie Szkoły*, 4, s. 19-21.

⁴ W „Płomyczku” z okresu PRL odnajdujemy obrazy zabawy odbywającej się na podwórkach, stanowiących wówczas istotny teren socjalizacji (por. Smolińska-Theiss, 2000, s. 16-17). Dzieci w swoich opisach zabaw najczęściej podkreślały zdolności zorganizowania grupowej zabawy, często dzielenia się na zespoły o różnych zadaniach.

Opracowania:

- Aleksandrzak S. (1964a). Niektóre zagadnienia czytelnictwa dzieci w świetle ich własnych wypowiedzi. *Ruch Pedagogiczny*, 2, s. 81-97.
- Aleksandrzak S. (1964b). Czasopismo i książka dziecięca w pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły. *Ruch Pedagogiczny*, nr 2, s. 102-107.
- Aleksandrzak S. (1965). Niektóre problemy czasopisma w szkole. *Życie Szkoły*, 4, s. 20-24.
- Brodala M. (2001) Propaganda dla najmłodszych w latach 1948-1956. Instrument stalinowskiego wychowania. W: M. Brodala, A. Lisiecka, T. Ruzikowski, *Przebudować człowieka. Komunistyczne wysiłki zmiany mentalności*. Warszawa: Wydawnictwo TRIO, s. 15-202.
- Dymara B. (2001). O istocie i cechach dziecięcości. W: D. Kornas-Biela (red.) *Oblicza dzieciństwa*. Lublin: Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, s. 343-359.
- Kosiński K. (2004). Pamiętnikarstwo konkursowe jako źródło historyczne. W: *Polska 1944/45-1989. Studia i materiały*. T. 6: Warsztat badawczy. Warszawa: IH PAN, s. 133-145.
- Muszyński H., Dudzikowa M. (1975). *Praca wychowawcza w toku nauczania*. Warszawa – Poznań: PWN.
- Rogóż M. (2009). *Czasopisma dla dzieci i młodzieży Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia” w latach 1945-1989*. Kraków: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego.
- Smolińska-Theiss B. (2000). Dzieciństwo w Polsce. *Kwartalnik Pedagogiczny*, 3-4, s. 3-27.
- Sokół Z. (1996). Prasa dziecięco-młodzieżowa w Polsce po roku 1980. *Poradnik Bibliotekarza*, 6, s. 3-7.
- Szacka B. (2005). Wstęp. W: B. Szacka z zespołem, *Polska dziecięca*. Warszawa: Wydział Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, s. 9-20.
- Waxmund R. (1982). Periodyki dziecięce w systemie prasy. Propozycje metodologiczne do badań nad czasopiśmiennictwem dla dzieci i młodzieży. *Litteraria* t. 14, s. 149-162.

Summary

Children's World as Reflected in Their Statements Published in the Magazine "Płomyczek" of the Time of People's Republic of Poland

Płomyczek of the time of the People's Republic of Poland as a magazine for children was used as an educational aid, also in carrying out of the then ideological and educational programmes. In the 1960s, the 1970s and the 1980s through its developed correspondence section *Płomyczek* was to provide its readers with children's description of the reality. However, it was not by chance that it happened to be identical with the world that the adults wanted to show to their children. The fact that the letters were written by children was to legitimize their contents for boys and girls who were reading them. Children's letters to *Płomyczek* without no doubt show that their troubles and interests remain the same. They are fascinated by the surrounding world, want to learn all about their families, region, natural environment, history. On the other hand, children's statements make it possible to read the image of the official culture of those days.